

## ANDRZEJ KILARSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Kijany, II wojna światowa
Słowa kluczowe	ulica Łęczyńska, życie w czasie okupacji, praca kowala, rzeka Wieprz, transport

### Na czas bombardowań ojciec zabrał nas do Kijan

Do [19]44 mieszkaliśmy na Łęczyńskiej i jak Rosjanie byli blisko, bo granica przesuwiała się i pierwsze bombardowanie, dokładnie nie wiem, ale gdzieś między dziesiątym a dwunastym maja, Lublin był bombardowany przez Rosjan. To ojciec zorientował się, to nas wysłał na wieś do Kijan, ponieważ było większe bezpieczeństwo. Większe, bo nie było na wsi bombardowań. A sam podjął się pracy w kowalstwie i prowadził warsztat kowalski. Co robił? Kiedyś były modne dorożki, podkuwał konie. No i cały transport w zasadzie był prowadzony przez furmanów, no i z tego żył. Wyzwolenie Lublina to mnie zastało w Kijanach, ja byłem z dziadkiem wtedy, z mamą i siostrą. Tata był w Lublinie, zarazem pilnował tego domu, gdzie mieszkaliśmy, bo rabunki były, jedni się bronili a drudzy rabowali, no tak było. Lublin w zasadzie był zdobywany przez czołgi, od strony Kijan. Droga była, można powiedzieć polna tylko dziedziniec duży i tym dziedzińcem jechały czołgi. Do tego był wtedy okres deszczowy, to może to jest śmieszne, ale po przejechaniu tych czołgów to były niesamowite doły i deszcze do tego stopnia, że ja jako młody pętaś w tych dołach zacząłem się kąpać, bo po pas woda [była]. Na wsi, nazwa Kijany, to Wieprz przepływał i nie było mostu to tak przechodzili. No i pełno Rosjan szło piechotą zdobywając Lublin. Ja nie byłem w tym czasie w Lublinie tylko na wsi, w Kijanach. Po wyzwoleniu to tata do nas przyjechał - chyba na piechotę, bo to transportu nie było takiego. Później, była tak zwana „buda” na tym polegała: para koni, platforma lub duży wóz nakryty jakąś plandeką i transport był od Kijan do Lublina. Tak ludzie jeździli, handlowali i tak dalej. Tata dzierżawił pokój z kuchnią u Poznaniaków, dziwne to, bo to byli prawdopodobnie Niemcy tylko zostali przesiedleni w Poznańskie, zmuszeni zostali, bo oni tam mieli własne ziemie. Dziwna opłata była, za to mieszkanie, to co pamiętam to pięć litrów nafty i jakieś pieniądze, bo nafta była bardzo potrzebna do oświetlenia, taki warunek był.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-01-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"